

RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

LUTY 2011

Nr 1 (106)

WYDANIE SPECJALNE

Dobrowolna ofiara



KSIĄDZ MAREK SZUMOWSKI

We wtorek 4 stycznia w godzinie Miłosierdzia Bożego odszedł do Domu Ojca ksiądz Marek Szumowski. Ostatnie dni swego życia spędził w swym domu rodzinnym w Aninie. Był Duszpasterzem Rodziny Rodzin i naszym parafianinem. Wzrastał w szacownej i zasłużonej dla Kościoła rodzinie. Rodzice księdza Marka w latach 1958/1959 wspólnie z księdzem Andrzejem Santorskim zakładali w Aninie grupę Rodziny Rodzin.

Patrząc dziś na historię księdza Marka, widzę, że przeszedł on przez życie cicho i spokojnie, czyniąc dobro i przybliżając Boga ludziom. Dobro nie szuka rozgłosu, dlatego niektórym jego życie może się wydawać bezbarwne. Tymczasem historia życia księdza Marka jest niezwykle ciekawa. W ciągu 64 lat spędzonych na tej

ziemi uczynił tyle, że starczyłoby na obdzielenie tym kilku życiorysów.

Marek był indywidualistą. Szedł zawsze swoją drogą. Wychowanek sióstr Felicjanek, po maturze zdał z pierwszą lokatą egzamin na Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jednocześnie w tym samym czasie zastukał do drzwi warszawskiego seminarium duchownego. Dla seminarium gotowy był poświęcić studia na fizyce. Mądry dziekan Wydziału Fizyki udzielił mu jednak urlopu, zanim zaczął studiować, aby tylko pozostawić Markowi wolny wstęp na uczelnię. Po roku spędzonym w seminarium, Marek dostał z kolei urlop od księdza rektora i skończył fizykę. Zgodnie z ówczesnymi przepisami musiał trzy lata „odpracować” po studiach i został nauczycielem fizyki w liceum. Potem, ku zdumieniu nauczycieli i uczniów, wrócił do seminarium i ukończył je w przyspieszonym, indywidualnym trybie. Swoją Mszę Świętą prymicyjną odprawił w Aninie w 1975 r.

Moja bliższa znajomość z Markiem zaczęła się w grudniu 1972 r. Marek, wówczas jeszcze kleryk, był na swój sposób liderem duchowym zespołu muzycznego „Heroldowie”, powołanego do życia przy parafii w Aninie przez ks. Krzysztofa Małachowskiego, przy życzliwej aprobacie ówczesnego proboszcza – ks. kanonika Stefana Ulatowskiego. Wokół „Heroldów” zgromadziła się grupa sympatyków, głównie młodzieży akademickiej. Marek organizował dla tej młodzieży zimowy obóz w Złatnej w Beskidach. Pamiętam, jak przyszedł do moich rodziców proponując aby na ten obóz pojechał mój starszy brat. Wówczas rodzice zapytali, czy zabrałby ze sobą także i mnie. Marek się zgodził i tak, będąc w drugiej klasie liceum, dołączyłem do anińskiej grupy akademickiej, za co jestem Markowi dozgonnie wdzięczny. W tej grupie, w środowisku przyjaciół, wzrastałem i trzymamy się razem do dzisiaj, choć minęło już prawie 40 lat. W tej grupie spotkałem też swoją żonę.

Pamiętam także, że kiedy sam musiałem decydować czy rozpocząć studiowanie na Wydziale Fizyki, zapytałem Marka, co mu dały studia na tym wydziale. Odpowiedział, że to co sobie najbardziej ceni i co przydaje mu się nadal, choć jest teraz daleko od problemów fizyki, to istotne poszerzenie horyzontu intelektualnego i umiejętność abstrakcyjnego myślenia, która ułatwia zrozumienie i otwarcie się na drugiego człowieka, a także, a może przede wszystkim - na rzeczywistość Boga.

Potem księdza Marka wciągnęły obowiązki duszpasterskie. Przede wszystkim w duszpasterstwie akademickim, najpierw przy kościele św. Anny, potem św. Jakuba. Kolejno brał na siebie nowe obowiązki: duszpasterstwo służby zdrowia, służba w roli kapelana w rozmaitych zgromadzeniach zakonnych, w tym zwłaszcza w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia (Matki Teresy z Kalkuty). Dzięki znajomości języka angielskiego niósł posługę duszpasterską obcokrajowcom przebywającym w Polsce. Jako jeden z pierwszych zaangażował się i współtworzył w Polsce ruch spotkań małżeńskich. Działał w Odnowie w Duchu Świętym, duszpasterstwie służby zdrowia, służył siostram zakonnym i na wielu polach, o których nawet nie wiem. Wszędzie wnosił swój charyzmat głębokiej wiary i ufności w moc Ducha Świętego. Jego drogą był zawsze drugi człowiek, do którego chciał jak najbliżej dotrzeć i pomóc mu w niesieniu jego krzyża. Gdzie widział potrzebę, starał się zmieniać otoczenie, czego przykładem było organizowanie sympozjów na temat etyki w medycynie i zakończone sukcesem starania o wprowadzenie etyki lekarskiej do programu studiów medycznych. Przy tak licznych zajęciach znalazł czas na obronienie pracy doktorskiej na temat historii duszpasterstwa akademickiego w Warszawie.

Pasją księdza Marka było śpiewanie przy gitarze. Gromadził wokół siebie ludzi i zawiązywał grupy przyjacielskie. Był wierny w przyjaźni. Znajdywał czas aby z licznymi przyjaciółmi regularnie się spotykać.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat zbliżyła nas praca w Rodzinie Rodzin. Ks. Marek, który sam w tym Ruchu wzrastał, został przez ks. kardynała Józefa Glempa mianowany Asystentem Kościelnym. Na dwa miesiące przed śmiercią otrzymał dekret podpisany przez, wówczas jeszcze księdza arcybiskupa Kazimierza Nycza, do pełnienia funkcji Asystenta Kościelnego dla powstałego Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin. Moja ostatnia rozmowa z ks. Markiem, w ostatnim dniu roku 2010, dotyczyła przyszłości Rodziny Rodzin. Przed rozstaniem, ks. Marek udzielił mi specjalnego błogosławieństwa. Cztery dni później, z grupą przyjaciół z Rodziny Rodzin i ks. Feliksem Folejewskim, modliłem się w domu rodzinnym ks. Marka, w pokoju „na górce”, prosząc o otwarcie mu bram nieba. Ks. Marek spoczywał na prostym drewnianym łóżku, a światło świec rozjaśniało jego twarz, na której w ostatnich tygodniach życia cierpienie mocno odcisnęło swoje piętno. Teraz jednak nie było widać śladu cierpienia, twarz była pogodna, jakby zasnął w Panu. Było w tym dostojeństwo i spokój. Podobno przed samą śmiercią na twarzy ks. Marka pojawił się tak promienny uśmiech, jakby już z tamtej strony życia. Zresztą uśmiech był znakiem rozpoznawczym ks. Marka przez całe życie.

Uroczystości pogrzebowe zgromadziły w naszym kościele parafialnym blisko stu kapłanów z ordynariuszami obu warszawskich diecezji – ks. kard. Kazimierzem Nyczem i ks. abp Henrykiem Hoserem na czele oraz wiele sióstr zakonnych. Ks. Kardynał odprowadzał ks. Marka do grobu na cmentarzu przy ul. Korkowej. Liczba uczestników tej uroczystości najlepiej świadczy o tym, kim był i czego w życiu dokonał ks. Marek.

Księżu Marku! Dziękuję! Po stokroć dziękuję! Deo Gratias!

H. Bromatowski

Dnia 4 stycznia 2011 r., w godzinie Miłosierdzia Bożego odszedł do Pana



Ksiądz dr Marek Szumowski

**Całe życie związany z Ruchem Apostolskim Rodzina Rodzin,
Księżę Marku, dziękujemy Ci za Twoje kapłaństwo, za służbę w Rodzinie Rodzin,
za ofiarę Twego cierpienia i życia.**

**Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek 10 stycznia o godz. 10.30 w kościele
parafialnym p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie Aninie,
Zmarły został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu
w Marysinie Wawerskim przy ul. Korkowej 152 kw. 1 a 640**

**Łączymy się w modlitwie z Rodziną Księdza Marka
- Ruch i Stowarzyszenie Apostolskie Rodzina Rodzin**

Homilia z pogrzebu ks. Marka Szumowskiego

Homilia ze Mszy Św. koncelebrowanej odprawionej w kościele parafialnym MB. Królowej Polski w Aninie pod przewodnictwem Ks. Kardynała Kazimierza Nycza z udziałem ks. Arcybiskupa Henryka Hosera i ponad 100 kapłanów.

Jezu, ufam Tobie!

Najczcigodniejszy Księżę Kardynale – Pasterzu Kościoła Warszawskiego, dostojny Księżę Arcybiskupie Diecezji Warszawsko - Praskiej, Droga Rodzino Księdza Marka, Czcigodne Siostry Zakonne, Księża, umiłowani w Chrystusie i Maryi.

Znakiem krzyża rozpoczęliśmy nasze uczestnictwo we Mszy Świętej. Przyjść na Maszę znaczy stanąć pod krzyżem. Jest to miejsce trudne. Dla ludzi, którzy uwierzyli Miłości – miejsce nieodzowne. Z przebitego Serca Jezusa wypłynęły Sakramenty Święte. Wśród nich Eucharystia i Kapłaństwo. Wydane zostało Ciało i wylana Krew naszego Zbawiciela.

Pod tym krzyżem stoi dzisiaj trumna z ciałem Księdza Marka Szumowskiego. Przez ponad 35 lat postugi kapłańskiej podnosił On kielich Zbawienia. Eucharystia jest wielkim dziękczynieniem. Dzisiaj – podczas tej Eucharystii dziękujemy Bogu za Dar Życia i postugi kapłańskiej Księdza Marka. Dziękujemy za Jego modlitwy,

słowa, czyny i cierpienia, za Jego ofiarną miłość. Każda, każdy z nas tu obecnych w sposób jedyny i niepowtarzalny ma wpisana w pamięci i sercu Jego serdeczną obecność. Naszą wdzięcznością, tym co od Niego otrzymaliśmy będziemy pisać książkę bez ostatniego rozdziału.

1. Księżę Marku, pamiętamy płonące ognisko w ogrodzie przy rodzinnym domu w Aninie. Był to dzień Twoich Prymicji. Radość kapłaństwa. Potem rozpoczęłeś kapłańską służbę w parafii M. Bożej Wspomożenia Wiernych w Zalesiu Dolnym. Dalsze lata wypełniała służba młodzieży akademickiej, małżeństwom, Odnowie w Duchu Świętym, Ruchowi Fokolari, w szpitalu akademickim, służyłeś bezdomnym, siostrom Misjonarkom Miłości – błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty i Rodzinie Rodzin. Rodzina Rodzin była

środoiwiskiem, w którym wzrastałeś od dziecka, tu dokonałeś biegu Swojego życia, Twojej posługi kapłańskiej. Znalazłeś czas i siły na przygotowanie pracy doktorskiej gdzie opisałeś duszpasterstwo akademickie w Archidiecezji Warszawskiej w latach 1928 – 1992. Prowadziłeś wykłady, pisałeś artykuły. Byłeś inicjatorem sympozjów naukowych dla lekarzy z dziedziny etyki zawodowej. Czas na wielbienie Boga muzyką i śpiewaniem na Ogólnopolskich Sakrosongach. Wyszedłeś przecież z zespołu Heroldów Anińskich. Niestrudzony Pielgrzym do Tej co Jasnej broni Częstochowy... Wakacje z Bogiem – prowadzone dla młodzieży, rodzin, seniorów. Wybacz Księżu Marku, bo łatwiej wyliczyć czego nie robiłeś, niż przejść drogami, drózkami Twojej kapłańskiej posługi. Nie byłeś obciążony tytułami, odznaczeniami. Wszyscy znali ten najważniejszy tytuł Twojej godności – Ksiądz Marek, Duszpasterz. Przetłumaczyłeś swoje Kapłaństwo na ofiarną Miłość, która była Służbą. Nie lubiłeś gdy Cię chwalono. Zamykałeś nam usta słowami: „Deo gratias”. „Bogu niech będą dzięki”. Niech to wszystko czego nie wymienilem pozostanie milczeniem przed Bogiem, które jest Modlitwą.

2. Kto i co było motywem Twojego Życia kapłańskiego, które się nie kończy! Dlatego mówię o Tobie księżu Marku w czasie terażniejszym. Wyznam, że już od wielu lat nie umiem mówić o śmierci nawet na pogrzebie. Wiemy, że przekroczyłeś wymiary czasu i przestrzeni. Brakuje nam bardzo i będzie brakować Twojej obecności fizycznej, Twojego głosu, siedzenia przy stole, Twojego przekomarzania się... Twój samochód stoi, a wciąż był w ruchu...” Zostały buty i telefon głuchy” – a tak często, by nie powiedzieć bardzo często, dzwonił... Już nic nam nie przeszkadza... wręcz przeciwnie, coraz dotkliwiej odczuwamy brak Twojej Obecności. Pozostała tęsknota - jest ona również znakiem Miłości. Nie tęskni się bowiem za kimś Nieznanym. Ból rozstania, cierpienie przynależą do Miłości. Gdy odchodzi

osoba bliska, kochana, odchodzi z nią cząstka, a nieraz całe życie tych, którzy pozostają jeszcze tutaj na ziemi. W tak trudnych momentach, ale jakże prawdziwych – tak jak teraz podczas tej Mszy świętej Żałobnej opieramy głowę o kamień wiary. Modlimy się sercem pełnym smutku, ale także pełnym radosnej nadziei i głębokiej wdzięczności. Miłość nie kończy się. Jest ona trwaniem. Obecnością.

3. Najważniejsze przesłanie Twojego Życia Księżu Marku – wszystko, co dla Ciebie było WAŻNE - ukazałeś w sposób heroiczny na ostatnim etapie Twojego pielgrzymowania. Najważniejszym dla Ciebie był i jest BÓG. Przypominałeś, że w Eucharystii naprawdę Syn Boży wychodzi nam naprzeciw i pragnie się z nami zjednoczyć, przypominałeś, że adoracja eucharystyczna nie jest niczym innym, jak tylko staniem w postawie wdzięczności... Tylko przez adorację można dojrzywać do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa i być Darem dla innych. Stawać się człowiekiem Eucharystycznym! Być Darem i mieć smak Chleba.

Księżu Marku! „Wystarczyła Ci sutanna uboga i wystarczył Ci ubogi ślub” – bo wiedziałeś kim jesteś dla Boga – i wiedziałeś Kim Bóg jest dla Ciebie”. Z tego źródła wypływała Twoja troska o człowieka. Potrafiłeś wyciszać emocje, niekiedy jakby surowy, opanowany, trochę zamknięty, a równocześnie posiadałeś absolutny słuch, nie tylko muzyczny. Słyszałeś prośby serca ludzkiego, spieszyłeś z pomocą najbardziej potrzebującym chleba powszedniego. Nieraz ukrywałeś przed ludźmi swoją serdeczność. A byłeś bardzo wrażliwy, słyszałeś człowieka w konfesjonale. Twój trzeźwy umysł, wykształcenie matematyczne – fizyczne, nie ściemniały jednak blasku wiary, wręcz przeciwnie wyostrzały.

4. Byłem szczęśliwy Twoim Kapłaństwem. Patrzyłem jak wszędzie potrafiłeś być księdzem. W tańcu, na balach w Rodzinie Rodzin – lubiłeś i

umiałeś tańczyć. W górach, na nartach, nad jeziorami –niezapomniane Wigry i Twoja Służba rodzinom na Cimochowiźnie – wielu uczestników było Twoimi koleżankami i kolegami z ławy szkolnej. Byłeś księdzem również wtedy, gdy z młodzieżą siedzieliście na deptaku w Krynicy Górskiej przy Domu Zdrojowym. Grałeś na gitarze i głosiliście Dobrą Nowinę piosenką: „Gdy szukasz Boga popatrz na kwiaty, popatrz na góry i ciemny las... spójrz w oczy dziecka, a powiedzą ci”... „Szukaj Boga wszędzie, wszędzie Go znajdziesz. Szukaj Boga zawsze – zawsze Go znajdziesz”. „Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl po co żyjesz...” I to niezapomniane kolędowanie, wigilia z opłatkiem. Twoje wzruszenie... Miałeś coś w sobie z Trubadurą Bożego, zwłaszcza w młodości, a ta przedłużała się prawie do ostatnich miesięcy Twojego wędrowania po ziemi. Wiedzieliście, że „w Chrystusie jest Twoje życie, a w Jego Mszy Świętej jest Twoja Msza”.

Miałeś szczęście – bo skarb wiary i światło modlitwy otrzymałeś od Rodziców – wyniosłeś z Domu. Stawałeś się bogaty również miłością ludzi, których kochałeś, ale wiedzieliście też, że oni bardzo Ciebie miłują. Tyle znaków dyskretnej, zwyczajnej miłości - przygotowane kanapki, owoce, lekarstwa. Wiemy, że mimo wielkiej bliskości, wspólnych doświadczeń w samym człowieku, ale i między ludźmi jest jakiś cień, przestrzeń, którą trzeba otwierać nieustannie, poszerzać cierpliwością i modlitwą. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Uczę się ciebie człowieku... Nieraz pozostaje żal, że nie odrobiłem lekcji. Potrzebne jest słowo przepraszam.

5. Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński – kiedyś powiedział: „Człowiek na swoją twarz pracuje przez całe życie”. Przez ostatnie lata, gdy zaczęła się trudna droga chorowania księża Marku, prawdziwie stawałeś się coraz bardziej sobą, rodziła się w cierpieniu prawda kim Jesteś, czym jest dla Ciebie kapłaństwo... Coraz bardziej spieszyłeś się, aby służyć: tam gdzie człowiek

czekał na Chrystusa. Ty wiedzieliście, że czeka wszędzie. Odprawiane Msze Święte w kościołach, w domach, u chorych, w szpitalach. Msza była dla Ciebie Źródłem życia – pokarmem, w ostatnie dni żyłeś tylko Eucharystią. Na dwie godziny przed śmiercią sprawowałeś Najświętszą Ofiarę z księdzem, Twoim kolegą kursowym. W ostatnie tygodnie coraz częściej jedynym oparciem był dla Ciebie Ołtarz. Z powodu niemocy fizycznej cichła Twoja pieśń życia, a potęgowało się zawierzenie Bogu. Mówienie było dla Ciebie trudem, ale przekazywałeś słabym głosem to, co najważniejsze, mówiłeś o wdzięczności, pokoju, radości i jedności. Przypominałeś, że podziały między ludźmi moją swój początek w sercu człowieka. Zdumienie budziły Twoje ostatnie tygodnie wędrówki do Betlejem – do Nieba. Byłeś mężem Bolesci, a jeszcze szedłeś, aby pomagać cierpiącym. Chorzy czekali na Ciebie – gdy sam schorowany przychodziłeś do szpitala, aby poddać się zabiegowi chemii. Chorzy u Ciebie, ślaniającego się z wyczerpania, szukali umocnienia i otrzymywali je. Wypalony jak gliniane naczynie niosłeś precyzyjny Dar – Komunię – jedność z Bogiem i człowiekiem. Chleb pielgrzymów. Wiedzieliście, że czasami trzeba zostawić wszystko, aby pozostał tylko ten Najważniejszy, z powodu którego wszystko działo się w Twojej posłudze duszpasterskiej. Trwał czas Adwentowego oczekiwania na narodziny dla Nieba. Coraz mniej było Ciebie. Coraz więcej ciszy i tej pokory, która mówi o godności człowieka cierpiącego.

6. „Na swoją twarz pracuje się całe życie”. Gdy zamknęłaś oczy w godzinie Miłosierdzia pokazałaś swoją twarz. Była piękna. Dotknięta światłem pokoju, a gdy się dłużej wpatrywało można było na niej dostrzec promień uśmiechu. Sprawdziły się słowa: „W krzyżu ma swe źródło uśmiech Dziecka”. Świadek ostatnich minut Twojej bardzo przytomnej obecności, aż do śmierci mówi: „Gdy zbliżyłam się do łóżka, ksiądz Marek poznał mnie, ucieszył się i powiedział – Ela! (Ela jest

muzykiem). A ja Mu odpowiedziałam: „Księżę Mareczku jest przy Tobie cały świat muzyczny, wszystkie nutki, krzyżyki, bemole, wszystkie dzieła muzyczne, tak chętnie je słuchałeś! A pieśni, piosenki, które śpiewałeś są w nas”. Elu, dziękuję Ci bardzo. I zmęczonym głosem wyszeptał: „Ważne, bardzo ważne są następne pokolenia. Dzielimy się tym”. Obecny był przy tym Marcin – bratanek, który dłońmi swymi obejmował Księdza. Po chwili ksiądz Marek spojrział... uśmiechnął się ... i odszedł do Tego, który Jest – Jest Życiem.

Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny: „Gdy konałem na krzyżu, nie myślałem o sobie”... Ksiądz Marek pokornym sercem – oddając wszystko i wszystkich Bogu rozpoczął teraz piękną liturgię niebiańską, wieczystą Adorację. Zamknął oczy w rodzinnym domu, aby je otworzyć w Domu Ojca, żeby być razem z Chrystusem, Matką

Bożą, Aniołami Rodzicami Swoimi i tymi wszystkimi, z którymi pielgrzymował do Niebieskiego Betlejem. Teraz tworzą oni Wielką Rodzinę Rodzin Dzieci Bożych w Niebie. Troska, o rodzinę silną Bogiem, która była życiem księdza Marka, będzie trwała nadal. Wierzymy w Świętych Obcowanie.

Módlmy się słowami Księdza Marka: „Panie Jezu, nie proszę Ciebie, byś mi zesłał cierpienie, bo nie wiem, czy będę umiał je znieść. A jeśli nie mogę prosić o cierpienie jako dar, to przynajmniej proszę Cię o łaskę, żebym mógł je dobrze przyjąć i owocnie wykorzystać ofiarując za innych, kiedy Ty w swojej mądrości i miłości dopuścisz je na mnie”.

Amen

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin.

Pożegnanie księdza dr Marka Szumowskiego przez Rodzinę Rodzin Anin, 10 stycznia 2011 r.

†
Deo Gratias!

Na skrzydłach wiatru

Wasza Eminencjo, Księżę Kardynale,
Dostojny Księżę Arcybiskupie,
Wielebni Kapłani,
Droga Rodzino Księdza Marka Szumowskiego,
Kochana Rodzino Rodzin!

W tej szczególnej chwili, kiedy kończy się Najświętsza Ofiara, składana Bogu jako dziękczynienie za dar życia i obecności pośród nas, świętej pamięci Księdza Marka Szumowskiego, pragnę, w imieniu Ruchu i Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin, wypowiedzieć kilka słów pożegnania i podziękowania. Przede wszystkim podziękowania, bo wszyscy pielgrzymujemy śladem Księdza Marka i mamy nadzieję spotkać się z nim w Domu Ojca.

Skoro więc będzie to głównie podziękowanie, to niech mi będzie wolno zwracać się bezpośrednio do Księdza Marka, gdyż w tajemnicy świętych obcowania wierzymy, że jest On tutaj wśród nas obecny.

Drogi Księżę Marku!

Byłeś u początku Rodziny Rodzin i zakończyłeś swe ziemskie życie służąc Rodzinie Rodzin. Twoi Rodzice - ś.p. Irena i Wacław - wspólnie z ks. Infułatem prof. Andrzejem Santorskim, w połowie lat 50-tych ubiegłego wieku, zakładali grupę Rodziny Rodzin w parafii w Aninie, jako jedną z pierwszych wspólnot tego Ruchu. Wzrastałeś w Rodzinie Rodzin i charyzmatowi tego Ruchu pozostałeś wierny do końca. Kiedy

na kilka dni przed Twoją śmiercią rozmawialiśmy o przyszłości Rodziny Rodzin, wskazałeś na więź przyjaźni pomiędzy rodzinami, jako na tę wartość, którą powinniśmy budować i strzec. Przyjaźni opartej na wspólnie przeżywanej modlitwie, owocującej życzliwą pomocą wzajemną i otwartej na sprawy Kościoła i Ojczyzny.

Księżu Marku!

Ten charyzmat przyjaźni niosłeś ze sobą przez całe życie. Wszędzie gdzie Pan Bóg Cię postawił, jeszcze na wiele lat zanim zostałeś kapłanem, tworzyłeś wspólnoty przyjaciół. Tak było tutaj w Aninie, gdzie wokół zespołu muzycznego Heroldowie zawiązała się grupa przyjacielska, która w dużej mierze dzięki Tobie, przetrwała do dzisiaj - przez 40 lat. Tak było wszędzie - wokół Ciebie tworzyły się rozmaite wspólnoty. Miałeś wielu przyjaciół i znajomych ponieważ odważnie wychodziłeś na spotkanie drugiego człowieka i pozostawałeś wierny w przyjaźni.

Drugi charyzmat, jaki ze sobą niosłeś to wielkie nabożeństwo i zaufanie do Ducha Świętego. Podejmowałeś w swym życiu tak wiele rozmaitych zadań, że samo ich wymienienie zajęłoby sporo czasu. Nie wiem jak potrafiłeś się odnaleźć w tych wszystkich rolach i środowiskach, w jakich przyszło Ci głosić Dobrą Nowinę, ale tak myślę, że właśnie owo zrozumienie mocy Ducha Świętego i poddanie się Jego działaniu, pozwalało Ci korzystać z Jego darów i docierać wszędzie jak na skrzydłach wiatru. Wiatru Ducha Świętego.

Miałeś też trzeci charyzmat - charyzmat, który ułatwiał Ci docieranie do drugiego człowieka. To Twój świat muzyki, śpiewu i uśmiechu. Wyrosłeś z założonego w Aninie przez ks. Krzysztofa Małachowskiego zespołu Heroldowie. Pan Bóg obdarzył Cię pięknym głosem. Tej pasji śpiewania pozostałeś wierny przez całe życie. Zarażałeś nią swoje otoczenie. Chyba wszyscy tutaj obecni pamiętamy Cię nie tylko jako duszpasterza i kapłana sprawującego z namaszczeniem sakramenty święte, ale pozostaniesz w naszej pamięci także z gitarą w ręce i uśmiechem na twarzy. Wprowadzałeś w życie powiedzenie, że kto śpiewa, ten podwójnie się modli, wykorzystując jednocześnie fakt, iż wspólne śpiewanie bardzo zbliża i jednoczy ludzi. Dlatego, kiedy zastanawialiśmy się czy w dwa dni po Twoim odejściu, wypada nam zebrać się na wspólne kolędowanie, doszliśmy do wniosku, że wieczory kolęd w święto Trzech Króli to była Twoja inicjatywa i zapewne nie chciałbyś, abyśmy z tego rezygnowali. Dlatego spotkaliśmy się na wspólnej modlitwie i kolędowaniu a Ty zapewne nas słyszałeś i ufamy, że byłeś wtedy z nami.

Kochany Księżu Marku!

Jakże Ci dzisiaj jesteśmy wdzięczni za to, że w licznych nagraniach pozostaniesz z nami tak, jakbyś był nadal pośród nas. Wdzięczni pozostaniemy także za głębokie i piękne refleksje, którymi dzieliłeś się z nami na łamach Biuletynu Rodziny Rodzin.

Chcemy Ci wyrazić dziś naszą wdzięczność, że wszystkie swoje charyzmaty wniosłeś do Rodziny Rodzin, obdarzając nas przyjaźnią, uwalniając nas od dary Ducha Świętego, ubogacając śpiewem i rozpromieniając uśmiechem.

Chcemy Bogu i Tobie dziękować za dar Twojego kapłaństwa, za każdą Mszę Świętą, za udzielone rozgrzeszenie i pojednanie z Bogiem, za każde błogosławieństwo jakie służyło nam za Twoim pośrednictwem.

Chcemy dziękować za Twoją wrażliwość na sprawy każdego człowieka, każdego z nas. Potrafiłeś dostrzec potrzeby i spieszyłeś z dyskretną pomocą.

Chcemy Ci wreszcie dziękować za wspaniałe świadectwo heroicznego zmagania się z cierpieniem. Patrzyliśmy na Ciebie wszyscy z podziwem. Im bardziej ubywało Ci sił fizycznych, tym bardziej starałeś się służyć nam i być blisko nas wszystkich.

Ukochany Księżu Marku!

Pozostawiłeś nam wzór wytrwałej modlitwy i wypełniania do końca swoich zadań. Twoja determinacja w odprawianiu cotygodniowej, środowej adoracji Najświętszego Sakramentu w naszej kaplicy na Łazienkowskiej, choćbyś miał być tam sam lub z kilkoma najwierniejszymi osobami, jest dla nas wyraźnym wezwaniem do kontynuowania tego dzieła. A jak wyrazić wdzięczność i podziw za codzienne sprawowanie Eucharystii za naszych zmarłych w ciągu całego listopada ubiegłego roku. Od połowy miesiąca zabrakło Ci już sił aby utrzymać się przy ołtarzu. Dzięki serdecznej pomocy księdza Rafała Markowskiego - rektora Ośrodka na Łazienkowskiej, który wspólnie z Tobą stanął przy ołtarzu, nie opuściłeś jednak ani jednego dnia.

Księżę Marku! Dziękujemy Ci za to wszystko, za każde dobro jakiego od Ciebie doznaliśmy. Jednocześnie, mając ufność, że Pan Bóg wprowadzi Cię tam gdzie przebywa założyciel Rodziny Rodzin - Prymas Tysiąclecia, ksiądz Stefan Kardynał Wyszyński, ciocia Lila - Maria Wantowska, Twoi rodzice i wiele już osób z naszego Ruchu, wypowiadam tę prośbę, abys pamiętał o Rodzinie Rodzin i nadal nas wspierał i orędownął za nami. Niech Cię w tym wspomaga patronka Rodziny Rodzin - Matka Boża, Jasnogórska Królowa Polski. Wypraszaście nam siły do rozwijania tych wszystkich dzieł, które zapoczątkowałeś będąc wśród nas.

Kończąc, gorąco pragnę zwrócić się jeszcze z podziękowaniami do tych wszystkich osób, z Rodziny Rodzin i spoza niej, które na wielorakie sposoby spieszyły z pomocą Księdzu Markowi, zwłaszcza w ostatnim okresie jego choroby. Wiem jak bardzo wzruszały go nawet najdrobniejsze gesty pamięci - podarowana mu kanapka, kiedy był głodny, życzliwy telefon, dobre słowo. O tym mówił nam w swoistym testamencie, jakim były jego życzenia wypowiedziane 26 grudnia, podczas święta patronalnego Rodziny Rodzin. Dziękuję duszpasterzom Rodziny Rodzin - Ojcu Duchownemu Ruchu i Stowarzyszenia, księdzu Feliksowi Folejewskiemu i księdzu Stanisławowi Kozikowi. Dziękuję też w sposób szczególny księdzu rektorowi Rafałowi Markowskiemu.

Dziękuję Księdzu Kardynałowi za przewodniczenie tej uroczystości pożegnania Księdza Marka i wszystkim jej uczestnikom.

Z rodziną Księdza Marka łączymy się w ufnej modlitwie.

Deo Gratias!

Księdza Marka w imieniu Rodziny Rodzin pożegnali Ania i Krzysztof Broniatowscy

Ksiądz Marek...

Bardzo chciał żyć. Wyrok , rozmowa - rozsiane zmiany - przyjął spokojnie, ale szanse zdrowia wolał rozważać wspólnie z najbliższymi. Szukał ratunku. Przekonanie Go do farmakologii i jej skuteczności okazało się trudną walką. Modlitwa pomogła. Modlitwa była pokarmem, treścią Jego życia, uspokojeniem. Modlitwa w milczeniu, jak mówił – słuchanie Boga, i modlitwa śpiewem. Nie poruszał się bez brewiarza, Pisma Świętego i gitary. Niósł Boga śpiewając.

Po przemodleniu podjął decyzję walki o przedłużenie życia, ale miał też wielką nadzieję na cud uzdrowienia. Uczestniczył w wielu Mszach

wstawienniczych, modlił się w sanktuariach, odprawiał nowenny, adorował Najświętszy Sakrament. Wyrzekł się wielu przyjemności, choćby tak prozaicznych jak smaczne jedzenie. Jadł tylko to, co mu pomagało w zdrowieniu. Ale... Godził się z Wolą Boga. Nie buntował się, nie pytał dlaczego nie przychodzi poprawa, choć przyznawał się, że pytanie dlaczego nie ja jestem uzdrowiony – cisnęły się bezwiednie.

W sporadycznych rozmowach na temat perspektyw zdrowia powiedział mi, że jeśli jego choroba ma przysporzyć chwały Bogu – to dobrze, że tak jest; jeśli przybliży kogoś do Boga – to

dobrze...; jeśli Jego świadectwo będzie świadectwem Miłosierdzia Bożego – to dobrze...

Powiedział mi też, że modli się, aby godnie dojść do śmierci i mimo żarliwej modlitwy, zadaje sobie, nie bez lęku pytanie, jak to będzie.

Ani lęk, ani troska nie przeszkadzały mu cieszyć się każdym drobiazgiem; smacznym obiadem, spacerem, jazdą samochodem, a najważniejsze spotkaniami z przyjaciółmi. Przyjaciół i ludzi życzliwych, jak mówił, miał dużo wszędzie, chciał ich rozumieć i widzieć w perspektywie Bożej. Dużo się za nich modlił.

Jedna z siostr Matki Teresy z Kalkuty, zwróciła się do mnie na pogrzebie, czemu nikt nie wspomniał, że Ksiądz Marek był duszpasterzem bezdomnych. Odprawiał rekolekcje, Msze św. i jak ta siostra wspomniała – umiał do nich mówić. Odprowadzili Swojego Księdza do grobu. Kalkucianki to jedna z Jego ważniejszych służb. Podziwiał Je i lubił się z Nimi modlić. Płakały – odszedł Ich Ksiądz.

Mimo wzrastającej słabości nie zwalniał się z obowiązków ani z życzliwego, bardzo serdecznego

uśmiechu. Najświętszym momentem dnia była dla Niego Eucharystia. Celebrował do końca. Dzięki pomocy księdza prałata Markowskiego mógł wypełnić codzienne Msze Święte za zmarłych. W naszej rodzinie samodzielnie, choć już podtrzymywany, nawet w pozycji siedzącej, odprawił Mszę Świętą, zdumiał nas, wzruszył kiedy szeptem, bo nie mógł wydobyć głosu, dziękował Bogu za otrzymane dary. W ostatnim dniu czekał już od pierwszej w nocy na przyjaciela ks. profesora Warzeszaka, aby wspólnie po trzynastej celebrować Eucharystię. Nie miał sił, nawet szeptać, ale gestami dłoni świadczył, że jest w pełni świadomy. Umierał w godzinie miłosierdzia. Nie piszę o nas, o rodzinie – piszę o Nim. Dziękujemy Bogu, że umierał w naszym, a Jego rodzinnym domu, że Jego bratankowie (i ich rodziny) mogli Mu oddać to, co im dał i tulić Go w chwili śmierci.

Marzena Szumowska - bratowa

MYŚLĄC KS. MAREK...

Myśląc ks. Marek, Marek Szumowski, wspominam człowieka, chrześcijanina i księdza. Obrzęd pogrzebu uświadomił mi, jak szeroko zakrojona była jego działalność, jak szybko i żarliwie czynił posługę w Kościele. Takim jest powołanie ewangelisty – rzucać się na coraz nowsze dziedziny, nie zadowalać się dotychczasowymi osiągnięciami, wykorzystać wszystkie okoliczności do głoszenia kerygmatu (w porę i nie w porę), dążyć z uporem, zachęcać do współpracy, nie czekając na adresatów, lecz pędzić do przodu... Aż po granice utraty dobrych, głębokich relacji... Jeśli takie były - było ich niewiele. Stąd pusty kościół przy odprawianiu mszy św. na Łazienkowskiej, stąd pewne zadrażnienia osobowe, stąd kłopot – gdy szukałam indywidualnych wspomnień z grupy współbratymców Rodziny rodzin. Dzieło ks. Marka można było zobaczyć dopiero, gdy zamknęła się jego księga życia. Kardynał K. Nycz nazywa jego czas, czasem przez innych niedocenionym, a samą Eucharystią pogrzebową

- rekolekcjami dla uczestników. A było nas wielu – 92 księży i świeccy kilku pokoleń wypełniający po brzegi nawy i przejścia. Cóż, ten, którego nagrodzono za życia, otrzymał już zapłatę. Ten, który tej zapłaty nie otrzymał, niesie ze sobą dary do nieba, jak św. Mikołaj. Tylko ten Mikołaj zmienił kierunek: zamiast z nieba iść ku nam, frunął z ziemi ku niebu.

Jestem katoliczką niespokojną, kontestującą, może dlatego wchodziłam w różne dialogi z Markiem. Znałam go wiele lat – jeszcze sprzed święceń – ale znałam tak jakby przez odwróconą lornetkę: z odległości. Wartość tu wytworzył przede wszystkim czas. Tego roku w październiku doszło między nami do zdecydowanej wymiany światopoglądów. I w końcu rzuciłam: -

Marek, kto tak naprawdę ukształtował twój świat, wizję i drogę, którą kroczysz? Zamilkł i po chwili odrzekł:

- Dom. Rodzice. Mama.

Cóż - miał szczęście. Ale pamiętam, że nie poddawał się biernie. Odchodził. Wracał. Kontestował. Sprawdzał. Walczył. Walczył jak Jakub z Panem. I w końcu wrócił z Taizé: WYBRALEM. No a potem spotkaliśmy się na mszy prymicyjnej w Aninie.

Od tego, któremu dano dużo, dużo wymagać się będzie. I chyba był tego świadomy. Albo świadomość rosła z doświadczeniem. Niedoceniony – taką drogę wybrał mu Pan. I taka droga jest współdziałaniem wybranych.

Nie zawsze zgadzałam się z wyborami, postawą, reakcjami Marka – człowieka. Protestowałam. To mi wychodziło dość łatwo. Trudniej przygarnąć, przekonywująco zaakceptować. Dać temu świadectwo. Dumna jestem z tego, że po jednej z ostatnich posług mszalnych umiałam – dostałam tą moc – dać świadectwo.

- Marek, jaką masz piękną twarz!

A on:

- Bóg jest łaskawy...

Tak, pod koniec dni twarz ks. Marka nabrała niezwykłej urody, mówił o tym już ks. F. Folejewski. Jeżeli był to moment dla umocnienia, dziękuję Bogu, że pozwolił mi na to, użył mnie jako narzędzia, bo pamiętam niepokój Marka o godność umierania.

Godność umierania. W ks. Marku dostrzegam przesłanie Jana Pawła II. Ten papież nie tylko oddał całe życie Kościołowi, on oddał i swoją śmierć, konanie, agonię. Oddał całemu ludzkiemu światu umierając przed okiem kamer. I trochę tak było z ks. Markiem: 'Cały Twój'. Jeszcze w poniedziałek, 27.XII sam przyjechał z posługą mszalną do Otwocka. W koncelebrze

uczestniczył ks. Feliks, bo Marek już nie miał sił. Odjechał jednak również samodzielnie. I była to jego ostatnia samodzielna podróż. Podczas mszy siedział uśmiechając się do nas. „Jest taka cierpienia granica, za którą się uśmiech pogodny zaczyna” Kilka dni później, 3. I. zmarł kilka minut po 15., w godzinie miłosierdzia.

W posłudze mszy św. odnajdywał moc i jedność, bo podziały są w nas – jak sam zauważył jeszcze tego grudniowego wieczoru. „ Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie i pije.” Sięgał do samego źródła, dotykał krzyża i zmartwychwstania, dzieląc się nimi z nami. Biegł na każde wezwanie, wręcz upominał się, zapisywał, dzwonił – wymagało to niehumanitarnego wysiłku, ale siadał sam za kierownicą i zjawiał się z posługą, czekając wielokrotnie na tych zdrowych, którym czas wymykał się z rąk. Jemu czas się nie wymknął, on go dopełnił z pełną świadomą godnością. I jeszcze jedno. Trudno mi o tym mówić, ale mam takie osobiste doświadczenie, którym nie łatwo się podzielić. Było to podczas mszy u Basi Przyborowskiej, naszej grupowej niewidomej, niedługo przed jej imieninami. Ks. Marek umoczył hostię w czerwonym winie i podniósł nad kielich gotowy udzielić komunii... Odrzuciło mnie. Poczułam fizycznie ciało i krew. Miałam opory z przyjęciem. Ciężar cierpienia i odpowiedzialności był przytłaczający. To misterium stało się najpełniejszym dla mnie sakramentem. Oby pamięć owa towarzyszyła mi do ostatnich dni.

Joanna K - Łazor
grupa św. Faustyny

DOBRA ŚMIERĆ

Wiesz,
dlaczego śmierć
jest
dobra ?

Bo przenosi człowieka
do
nowego życia.

Mikołaj 5I.

Świadectwo - poszukiwanie prawdy

Jestem księdzem, święcenia kapłańskie przyjąłem 15 czerwca 1975 roku. Od najmłodszych lat interesowały mnie pytania o prawdę, chciałem dużo wiedzieć, poznawać, dobrze się uczyłem, miałem dużo pytań i wątpliwości na wiele tematów. Pamiętam z dzieciństwa przeżycie, które określiłbym (z perspektywy) jako „lęk egzystencjalny”: dlaczego ja jestem ja? Wiązało się to zapewne z odkrywaniem rzeczywistości zewnętrznej i przeciwstawienia: „ja - cała rzeczywistość poza mną”. Będąc w liceum borykałem się (jak chyba każdy) z pytaniami o prawdę: skąd wiemy o Bogu, na czym opierać rozumne i autentyczne przeżywanie wiary, czy wyniki nauk przeczą prawdom wiary, co starała się wmawiać ówczesna propaganda. Interesowała mnie również technika, zwłaszcza motoryzacja, szczegóły budowy i działania różnych urządzeń.

Po maturze zdałem na studia fizyki na Uniwersytet Warszawski i zostałem przyjęty. Zrezygnowałem jednak ze studiów uniwersyteckich i zgłosiłem się do Seminarium Duchownego, aby nie odkładać na później pójścia za głosem powołania do kapłaństwa (bo to odkładanie mogłoby trwać w nieskończoność i zaowocować zmarnowaniem życia). Jednak Uniwersytet ze mnie nie zrezygnował i dano mi szansę studiowania, udzielając urlopu dziekańskiego. Po ukończeniu pierwszego roku Seminarium przerwałem studia seminaryjne (w przeciwnym razie groziłoby mi pójście na dwa lata do wojska) i podjąłem studia fizyki, które ukończyłem po czterech latach. Potem przez trzy lata uczyłem fizyki w liceum, odpracowując studia (był wtedy taki przymus administracyjny). Po siedmiu latach przerwy wróciłem do Seminarium i ukończyłem je po kolejnych trzech latach.

Motywy podjęcia i ukończenia studiów fizyki było pragnienie głębszego kontaktu z nauką, zwłaszcza z fizyką - najbardziej z nauk przyrodniczych podstawową i reprezentatywną. Ten kontakt był moim zdaniem potrzebny, aby bardziej skutecznie i kompetentnie docierać z orędziem wiary do współczesnych ludzi zwłaszcza studentów, „zanurzonych” przecieży w mentalności ukształtowanej w znacznym stopniu przez nauki przyrodnicze. Sądzę, że to przekonanie zostało potwierdzone w moim wieloletnim doświadczeniu pracy ze studentami. Poza tym stwierdziłem, że nauka matematyki uniwersyteckiej (na początku studiów fizyki przeważają przedmioty matematyczne) bardzo mi pomogło w późniejszym studium teologii. Mogę w uproszczeniu powiedzieć, że ta pomoc polegała na wejściu w pewną dyscyplinę myślową, mianowicie umiejętność rozumnego „wyłączania wyobraźni”, przy sensownym operowaniu na przykład pojęciem nieskończoności. Widzę też jak bardzo cenna i potrzebna w życiu i pracy duszpasterskiej jest umiejętność logicznego i ścisłego myślenia. Jestem przekonany i to przekonanie jest wciąż potwierdzane przez moje doświadczenie kontaktów z ludźmi, że każdy człowiek potrzebuje prawdy, musi uczyć się ją poznawać i „zdobywać”; także (choć nie tylko) na drodze logicznego i ścisłego myślenia. Do tego zaś kontakt z nauką - zwłaszcza matematyką i naukami przyrodniczymi - nie jest przeszkodą, lecz może i powinien być pomocą.

Ks. Marek Szumowski, magister fizyki i doktor teologii

„Powitanie” z Rodziną Rodzin, niedziela 19. IX. 2004.

Mogę powiedzieć, że „wyrosłem” z Rodziny Rodzin i bardzo wiele jej zawdzięczam. Przez wiele lat - cały czas - towarzyszyliśmy sobie, choć trochę na odległość, ze zrozumiałych względów - miałem inne zadania.

W ciągu ostatnich kilku lat z troską i bólem obserwowałem burze i szczególne trudności przeżywane przez RR, a raczej nie tylko obserwowałem, ale też w nich uczestniczyłem.

Modliliśmy się, rozmawialiśmy, myśleliśmy; przyznam, że często pojawiało się poczucie bezradności: dlaczego tak się dzieje, co można poradzić?!...

We wtorek 14 września, kiedy zadzwonił do mnie ks. biskup Marian Duś i powiadomił, że ksiądz prymas zaprasza mnie na rozmowę - i to dzisiaj, zaraz - najpierw pojawił się lęk: o co chodzi, co ze mną zrobią? ... niestety, tak to bywa, trudno zapanować nad nerwicowymi reakcjami. Ale zaraz przypomniałem sobie słowa Psalmu 31, słowa zaufania, które są mi tak bardzo bliskie: „w Twoim ręku są moje losy” - to pomogło, zaraz zrobiło się lżej, lęk odszedł. Kiedy jechałem na rozmowę, próbowałem domyślać się, o co chodzi i przyszło mi na myśl, że może chodzić o propozycję zajęcia się duszpastersko Rodziną Rodzin.

I zgadłem! Ucieszyłem się i przyjąłem propozycję. Pojawiła się też myśl: „nareszcie” - tak jakbym już na to czekał od dawna.

Wiem, że nie mam nic albo prawie nic, co mógłbym dać od siebie, ale wszystko jest darem Bożego Miłosierdzia i Bóg tak hojnie udziela darów! I tymi darami, które otrzymałem i otrzymuję, pragnę się dzielić. Zwłaszcza darem posługi sakramentalnej, szczególnie Eucharystii i darem modlitwy, charyzmatem modlitwy.

Modliliśmy się we wtorek i w środę w grupach modlitewnych Odnowy w Duchu Świętym w intencji naszej współpracy w Rodzinie Rodzin i otrzymałem umocnienie i potwierdzenie, że najważniejsze jest to, aby trwać w zjednoczeniu z Chrystusem.

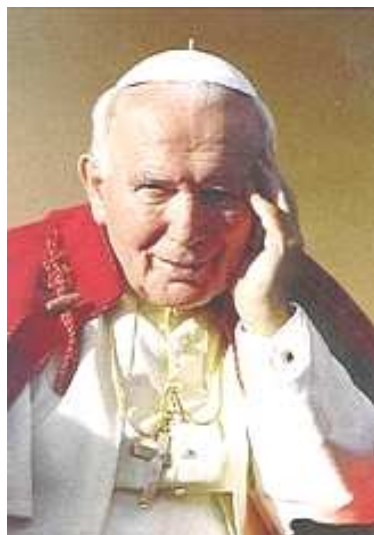
Ten rok, rok naszej pracy właśnie dzisiaj rozpoczynany, został ogłoszony rokiem Eucharystii. Niech więc wśród propozycji, które wspólnie podejmiemy, znajdzie się też propozycja pogłębiania modlitwy adoracji, trwania z Chrystusem Eucharystycznym, co jest tak bardzo potrzebne i owocne w rozwoju życia wiary. Bo jest wiele do zrobienia, bo chcemy i potrzebujemy rozwoju, abyśmy stawali się coraz prawdziwiej uczniami i świadkami Chrystusa.

W Bożym ręku są moje losy, są nasze losy; to jest prawda i to jest fundament naszej nadziei.

A więc: odwagi i do pracy!

Ksiądz Marek Szumowski

Beatyfikacja Jana Pawła II – 1 maja



Benedykt XVI promulgował dekrety Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, w tym dotyczącego cudu przypisywanego wstawiennictwu Sługi Bożego Jana Pawła II. Jak poinformował rzecznik Stolicy Apostolskiej, ksiądz Federico Lombardi SJ, uroczystościom beatyfikacyjnym będzie przewodniczyć w Watykanie osobiście Benedykt XVI w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, 1 maja br.

Papież Benedykt XVI promulgował dekret o autentyczności cudownego uzdrowienia francuskiej zakonnicy, s. Marie-Simone Pierre Normand, przypisywanego wstawiennictwu Jana Pawła II.

Chodzi o jej niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia nagłego ustąpienia objawów zaawansowanej choroby Parkinsona.

Beatyfikacja Jana Pawła II odbędzie się w Watykanie 1 maja br.

/KAI/

WCIELENIE SYNA BOŻEGO

Początek. Źródłem jest odwieczny Ojciec, Bóg *pełen chwały, łaski i prawdy*. Chwała to Boska świętość, łaska to Miłość, a prawda to Jego niezmienna wierność. Początkiem wszystkiego, co pochodzi od Ojca, jest Jego Syn, jak mówi św. Jan: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo* (J 1,1). Syn otrzymuje od Ojca Jego chwałę i jest, jak Ojciec, *pełen łaski i prawdy* (J 1,14b). Istnienie Syna oznacza otwartość Boga, który nie jest sam, ale stanowi wspólnotę złączoną świętością, miłością i wiernością. Tym, kto łączy Ojca i Syna jest Duch Święty: Duch owej świętości, miłości i prawdy. To dzięki Niemu Osoby Boskie są zjednoczone, innymi słowy mają ze sobą *współuczestnictwo* (1 J 1,3). Syn i Ojciec stanowią jedno, Ojciec jest *w Synu*, a Syn *w Ojcu*, jak pisze często Ewangelista Jan. To wzajemne uobecnianie siebie przez odrębne Osoby Boskie, jest dziełem Ducha Świętego, którego *ma* Ojciec i *ma* Syn. Ojciec zawsze ma w sobie Syna i nigdy się z Nim nie rozstaje, nawet kiedy Syn działa wobec stworzenia. Syn zaś zawsze ma w sobie Ojca i dlatego uobecnia Go i udziela Sobą zawsze, nawet gdy działa wobec stworzenia. Taki to jest Początek.

Tym początkiem jest Syn, zjednoczony z Ojcem, ale stanowiący zarazem wzór stworzenia, bo świat zostaje stworzony z miłości właśnie *na obraz i podobieństwo* Syna. Dlatego atrybuty Syna znajdują swe odbicie w powstałym świecie i pozostają w nim trwale na wieczność. W dniu stworzenia Syn wchodzi w jedność ze światem - swoim obrazem. Nie ma On i nie może mieć innego obrazu, cielesnej postaci, jak tylko świat i to, co Bóg sam wybiera ze świata, by się objawić, czyli cielesnie pokazać swoją obecność. Syn, który istnieje od ponadczasowego początku, objawia się światu w czasie i na sposób materialny, cielesny od dnia stworzenia. To ucieleśnienie się Syna ma miejsce ze względu na nas i nie dokonuje się raz, ale postępuje w czterech, coraz intensywniejszych etapach. Kolejno przybliżę te etapy.

Stworzenie. Świat stworzony przez Boga staje się odbiciem i podobieństwem Syna. Syn ucieleśnia się w świecie, jest w nim obecny w ten sposób, że jednoczy się z

nim. Dokonuje się to przez współuczestnictwo świata w Synu i Syna w świecie. Sprawcą tego zjednoczenia jest w dniu stworzenia Duch Święty, który unosi się nad tym, co z Jego mocy powstaje i dalej Jego mocą jest formowane. *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami.* (Rdz 1:1-2) O tej chwili świat ucieleśnia Syna - Syn jest obecny w nim, dostępny i cielesnie poznawalny. Dlatego w świecie widać atrybuty Boga: Jego chwałę, mądrość, piękno i stałość, ale przede wszystkim miłość między Synem a Ojcem, odzwierciedloną w ludzkiej dwupłciowości, zdolności kochania i rodzenia podobnych do siebie istot. Syn nie tylko jakby zapisał się w świecie, ale przede wszystkim uobecnił się w nim i odtąd żyje nie tylko w swej transcendencji, ale także w stworzeniu. Świat zawiera materialne przejawy Jego życia, w nich człowiek potrafi Go rozpoznać, a nawet odczytywać Jego działanie i kierować się do Niego. Na tym naturalnym objawieniu bazują naturalne religie. Wszelkie bóstwa pogańskie są odbiciem przecucia człowieka, że Bóg musi istnieć i być jakoś zrozumiały i dostępny dla człowieka. Człowiek współczesny, który nie chce korzystać z wyższych form cielesnego uobecnienia się Boga, czasem lubi poprzestawać na spotkaniu z Bogiem obecnym w stworzeniu. I jest to owocne choć niedoskonałe. Bóg dał więcej i chce, byśmy z tego korzystali.

Słowo Boże. Aby być lepiej czytelnym i bliżej dostępnym, w drugim etapie Bóg przychodzi do stworzenia w historii. Posługuje się ludźmi (przywódcami, prorokami, pisarzami) i wydarzeniami historycznymi, w których ci ludzie uczestniczą, aby uczynić obecnym i dostępnym po ludzku Swoje działanie (moc nad światem i miłość do człowieka) i nauczanie o tym działaniu. W ten sposób zbawcze działanie Boga zostaje ucieleśnione w historii i działaniu ludzkich pośredników (proroków), by Bóg był nam dostępny przez naszą percepcję, rozum i życie wewnętrzne. Działanie i nauczanie proroków, głoszone przez nich słowo, ma nie tylko moc, ale stanowi osobiste działanie

Boga, dokonujące się namacalnie w momencie działania pośredniczącego człowieka. To działanie Boga przez człowieka – proroka wyrażone czynem, któremu towarzyszy słowo komentarza, nazywamy Słowem Bożym. Przez to Słowo ucieleśnia się historycznie ten sam Syn Boży, gdyż w łonie Trójcy Świętej nie ma innej Osoby, która była by zdolna wyrazić się w stworzeniu.

Najpełniejszą formą Słowa Bożego jest Biblia, dzieło i nauczanie Boga w historii, utrwalone na piśmie w sposób taki, że czytający człowiek doznaje tej samej mocy, która towarzyszyła historycznym słuchaczom i uczestnikom wydarzeń. Bóg jest uobecniony przez Słowo, gdy do dyspozycji Jemu oddaje się prorocki pośrednik. Na proroku spoczywa Duch Święty i to on sprawia ucieleśnienie się życia Boga w człowieku. Człowiek mówi pod Jego natchnieniem to, co Bóg chce i czyni swoim życiem to, co Bóg chce o Sobie pokazać (na przykład prorok Ozeasz poślubia kobietę niewierną, by pokazać los zdradzanego przez ludzi Boga, a Ezechielowi umiera żona, wtedy gdy upada Jerozolima). Na czytającym Słowo w duchu poszukiwania Boga, również spoczywa Duch Święty, by osobiście spotkał się z Synem Bożym przez Słowo, a przez Syna Bożego z Ojcem i doznał Boskiej mocy.

Jezus. Trzeci etap to osobiste wcielenie Syna Bożego w wybranego przez Boga człowieka, Syna Maryi - Jezusa. To wcielenie, o którym napisano: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy* (J 1,14), jest także historyczne, ale znacznie pełniejsze, niż poprzednie, przez proroków. W osobie Jezusa dostępna stała się bezpośrednio i możliwa do czerpania chwała, łaskawość i wierność Syna Bożego. Przez Jezusa Syn Boży staje się osobiście obecny i namacalny. To Jego wcielenie jest możliwe tylko dzięki temu, że człowiek i świat stworzony jest od dnia stworzenia podobny do Syna Bożego, jest dzieckiem tego samego Ojca, ma pokrewieństwo z Synem i przez to z Ojcem. W pokrewnym sobie świecie Syn może się stać obecnym, zostać jednym z nas. Bóstwo może się „zmieścić” w świecie tak, jak chce. To wcielenie Syna dokonało się dzięki zstąpieniu Ducha Świętego na Maryję i Jej

Syna w chwili poczęcia. Jak Syn Boży ma Ducha Świętego jednoczącego z Ojcem, tak od chwili wcielenia Duch Święty jednoczy Go z cielesnym Jezusem i całym materialnym i duchowym stworzeniem istniejącym na obraz Syna. Temu stworzeniu, do którego przyszedł Wcielony Syn, zaczyna On udzielać swojej jedności z Ojcem. Ucieleśnia w świecie działanie Ojca. *Jeśli nie czynię czynów mego Ojca, to mi nie wierzcie* – mówi pokazując, że z Ojcem łączy Go uczestnictwo wyjątkowe. Bo kto może czynić czyny drugiej osoby?

Zmartwychwstały. Czwarty etap uobecnienia się Syna Bożego w ciele pośród świata to Zmartwychwstanie. Jezus, choć bez grzechu, umiera z powodu zła, jakie sprowadza na Niego zjednoczenie z grzesznym światem. Ale jednocześnie przez uczestnictwo w Ojcu i swoją ludzka wierność, Jezus nie traci związku z Ojcem. Dlatego trwale umrzeć nie może. Powraca do życia. Duch Święty jednoczący Jezusa z Ojcem stwarza dla Niego nowe, ludzkie, chwalebne ciało, jakie Bóg przewidział dla każdego człowieka zbawionego. Zmartwychwstały Jezus żyje w tym ciele w zjednoczeniu z Ojcem. To zjednoczenie Zmartwychwstałego z Ojcem jest darem dla świata. Jednak dopóki świat nie zostanie oczyszczony, Zmartwychwstały nie mieści się w nim. Jest w Ojcu, ma w Nim chwalebne uczestnictwo, a nam i światu na obecnym etapie oferuje indywidualnie wchodzenie w to uczestnictwo. Możemy wchodzić w uczestnictwo w chwalebny Zmartwychwstałym i stawać się dla Niego ciałem w tym świecie. To nasze uczestnictwo w Zmartwychwstałym następuje przez przyjęcie chrztu w imię Jezusa. Pozwala on skorzystać z Jezusowego Odkupienia, a potem oczyszczenia. Mający jedność ze Zmartwychwstałym, tworzą z Nim, powstającą w drodze osobistej decyzji, wspólnotę – mistyczne ciało. Zmartwychwstanie doprowadziło do wcielenia Zmartwychwstałego w to mistyczne ciało. Chwalebna obecność Zmartwychwstałego pozostaje na razie w Ojcu. Na świecie dostępna jest Jego obecność wcielona w ciało mistyczne. Jest to szczyt obecności Syna Bożego.

Jan Ogrodzki

Gromniczna

Od zimnego, złowrogiego spojrzenia
na niespokojny dzisiejszy świat,
broń nas, "Gromniczna"!
Od złośliwego z góry przekreślenia
wszystkiego, czego nie rozumiemy,
broń nas, "Gromniczna"!
Od błyskawicy i gromu
niosących lęk i drzenie
broń nas, "Gromniczna"!
Od utraty miłości w domu,
bez której tylko proch i zgliszcza,
broń nas, "Gromniczna"!
Od kąśliwych oczu człowieka,
których wzrok nogi podcina,
broń nas, "Gromniczna"!
Gdy wychodzimy z domu, a droga daleka,
weźmij nasze słabe dłonie w Twe, w światło odziana
i prowadź nas,
Matko,
i broń nas - "Gromniczna"!

ks. Edward Wilk

Święto osób konsekrowanych

Dnia 2 lutego w święto Ofiarowania Pańskiego, znanego nam również jako Matki Boskiej Gromnicznej, obchodzimy dzień osób konsekrowanych.

W modlitwach polecamy wszystkim, którzy poprzez służbę kościołowi i świeckim oddali swoje życie Bogu.

Umiłowanemu ks. Feliksowi i ks. Stanisławowi oraz Agnieszce i Misi, którzy pomagacie nam i naszym dzieciom w poznawaniu prawdziwej rzeczywistości sakrum życia doczesnego i rozbudzacie ciekawość poznawania rzeczy ważnych życzymy, abyście nieśli światło wiary, nadzieję i miłość każdemu napotkanemu człowiekowi. Zapewniamy o zawierzeniu Was samych i waszych intencji Bożemu bezgranicznemu Miłosierdziu.

Składamy życzenia dla Pań Instytutu polecając Matce Jasnogórskiej Wasze powołania i wszystkie prowadzone dzieła, prosząc Najlepszą Naszą Matkę o nieustanną pomoc i opiekę.

Na ręce Ojca Feliksa i ks. Stanisława składamy życzenia dla całych Waszych Wspólnot i zapewniamy o modlitewnej pamięci ks. Rafała Markowskiego, przyjaciela Rodziny Rodzin.

Życzymy Wam, którzy z przyjętego powołania idziecie przez życie za Jezusem, abyście czerpali radość ze wskazywania nam „Oto Baranek Boży!” i rozbudzali naszą gorliwość i chęć przyłączenia się do Jezusa.

W modlitewnej zadumie dziękujemy Bogu za dar obecności w Rodzinie Rodzin ks. Marka.

Redakcja biuletynu wraz z Rodzoną Rodziną

Modlimy się o beatyfikację Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski

Nowenna przed 30 – tą rocznicą śmierci

NIE BYŁOBY NA STOLICY PIOTROWEJ TEGO PAPIEŻA POLAKA...

"Podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, Kardynał Stefan Prymas Polski, Dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno..."

Miesiąc VI. Umiłowanie człowieka (luty 2011)

Pomnij, jak kochał każdego człowieka, broniąc jego godności i praw.

(z Modlitwy o beatyfikację kardynała Stefana Wyszyńskiego)

- "Szczepuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, Twojego brata" (Społeczna Krucjata Miłości)
- katolicka nauka społeczna - formacja sumienia narodu,
- duszpasterstwo zawodowe,
- upominanie się o prawa ludzi pracy, związki z Solidarnością,
- stosunek do dzieci.

WIECZORY DLA NARZECZONYCH

Chcemy się podzielić wielką radością. Dzięki życzliwości i ofiarności wielu osób, w tym ks. Stanisława Kozika, ks. Rafała Markowskiego oraz państwa Anny i Krzysztofa Łoskotów, udało się przygotować kurs przygotowujący do sakramentu małżeństwa, który będzie prowadzony w formie wieczorów dla narzeczonych. Wieczory będą prowadzone w Ośrodku Rodziny Rodzin. Animatorami będą małżeństwa z Rodziny Rodzin.

Wieczory dla narzeczonych to cykl 9 spotkań, podczas których osoby zamierzające zawrzeć sakramentalny związek małżeński, zainspirowane przez prowadzące małżeństwo i księdza, mogą ze sobą porozmawiać na istotne dla ich przyszłości tematy a tym samym lepiej przygotować się do przyjęcia sakramentu. Wieczory dla narzeczonych spełniają wymagania Kościoła w zakresie katechez przedmażeńskich. Absolwenci kursu otrzymają zaświadczenia potrzebne przy składaniu dokumentów w kancelarii parafialnej przed zawarciem związku małżeńskiego.

Wieczory odbywać się będą w kolejne środy w Ośrodku (ul. Łazienkowska 14) w godzinach 19.00 – 21.30. Pierwsze spotkanie 2 marca 2011 r. Ostatnie – 27 kwietnia.

Oczywiście powodzenie przedsięwzięcia zależy od tego, czy zgłoszą się chętni. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o rozpowszechnianie tej informacji. Bardzo liczymy też na wsparcie modlitewne zarówno dla prowadzących kurs jak i dla osób, które zechcą z kursu skorzystać.

Zapisy i informacje:

Anna i Krzysztof Łoskotowie, telefonicznie **22 628 64 36** lub mailem: narzeczeni@malzenstwo.pl oraz Marta Łazarczyk, telefonicznie – **609 182 999**.

Więcej informacji na temat wieczorów dla narzeczonych na stronie: www.malzenstwo.pl lub www.rodzinarodzin.pl

Krzysztof Broniatowski

Kochana Rodzino Rodzin!

Otrzymałem zaproszenie na wspólne przeżywanie święta Najśw. Rodziny w dniu 26 grudnia br.. Mam tego dnia trzy Msze św. i ostatnią kończę dopiero o godz. 14.00

Niemniej dziękuję serdecznie za pamięć i pragnienie wspólnego przeżywania tak przecież nam bliskich spraw „Rodzina Bogiem silna”.

Przez tych kilka lat wspólnego przeżywania spraw naszych rodzin, dzielenia się wartością rodziny z naszymi kresowymi rodakami te sprawy mocno weszły także w moją świadomość. Owocują jakoś wymiarem spotkań europejskich polskich rodzin na corocznych spotkaniach tu w kraju. Dziękuję wszystkim Wam za świadectwo rodziny chrześcijańskiej, bo to owocuje i udziela się dalej.

Składam szczerze gratulacje za przetrwanie trudnego czasu oczekiwania. Chyba te nadzieje owocują na tym etapie i życzę wszystkim zjednoczonym wspólną troską o nasze rodziny błogostawionych dokonać.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam. Ks. Eugeniusz Klimiński SAC

Wprowadzenie w Czas Wielkiego Postu

Temat

Obecność Boga w życiu rodziny

Rekolekcje poprowadzi ks. Feliks Folejewski SAC

Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Rekolekcje odbędą się 12 i 13 marca:

w sobotę 12 marca

- o godz.15 – Koronka do Miłosierdzia Bożego,
- konferencja,
- adoracja Najświętszego Sakramentu, różaniec, możliwość spowiedzi
- przerwa
- 17.15 konferencja
- godz. 18.15 Msza św. z homilią

w niedzielę 13 marca

- o godz. 10 - modlitwa, konferencja,
- 11 – Adoracja Najświętszego Sakramentu,
- 11.30 – Gorzkie Żale z nauką,
- Godz. 12.30 Msza św. z homilią

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE:

wtorki (co dwa tygodnie)

- godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B. Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.45 spotkania grupy św. Józefa

piątki III

- godz. 19.00 spotkania grupy św. Feliksa

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy
604 984 754

pierwsze soboty

- godz. 10 Msza św. – spotkanie Opiekunów

kontakt M. Kowalik 602 616 732

III niedziela miesiąca

- godz. 13.00 – 16.00 spotkanie grupy

Absolwentów

Kontakt: Beata Gadomska 22 833 54 82

- godz. 16.00 – Msza św.

- godz. 16.00 - Grupa Młodych Małżeństw

Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 - Msza św.
 - spotkania dzieci szkoły podstawowej
 - spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
- kontakt: Michalina Jankowska 603 387 997
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni
- kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

OKOLICZNOŚCIOWE:

2 lutego – 31 rocznica otrzymania kluczy do kaplicy MB Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej przez Rodzinę Rodzin od Kardynała Stefana Wyszyńskiego
godz. - 18 Msza św.

5 lutego - sobota godz. 10 Msza św.
Spotkanie Opiekunów

środy - od 2 marca do 27 kwietnia
– godz. 19 – 21

Spotkania dla narzeczonych

5 marca - sobota godz. 10 **Msza św. w 9-tą rocznicę śmierci Basi Dziobak,**
Spotkanie Opiekunów

5 marca - **BAL Karnawałowy dla dzieci**
zapraszamy dzieci z Rodziny Rodzin
Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

12, 13 marca – Rekolekcje Wielkopostne
sobota od godz. 15, Msz św. o godz. 18.15
niedziela od godz. 10, Msza św. o godz. 12.30

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl
Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732
malgorzatakowalik2@gmail.com
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.